Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 100.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 1? koron W innych państwach kwartalnie koron 12

Numer pojedynczy kosztuje 12 hal. Numer niedzielny kosztuje 6 h.

Nr. 28 **Kraków, Czwartek dnia 28 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h. Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon", obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia"** przez Odrowąża; **„Skrzynka z ametystu"**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina"**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu" 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu" ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze"** 60 hal.

Minister w kagańcu.

W obecnym pruskim gabinecie złożonym z miernot różnego rodzaju, z karjerowiczów i spekulantów, błyszczy ignoracją, brutalnością i butą niejaki Hammerstein minister spraw zewnętrznych. Naśladując swego pana, odznacza się ten urzędnik mowami, które wygłasza w porę i nie w porę, wypłatając przytem niesłychane niedorzeczności. Sprzykrzyło się to nawet i Wilhelmowi II, który nie lubi, aby go naśladowano. — I chcąc dać alegoryczny wyraz swemu niezadowoleniu posłał — jak opowiadają w Berlinie, — Hammersteinowi... srebrny kaganiec. Pomysł równie dowcipny jak trafny, a dla pruskiego ministra nadzwyczaj stosowny. Zrozumiał Hammerstein aluzję i powstrzymał potoki tej swojej wymowy; — dopiero na ostatniem posiedzeniu sejmu, kaganiec został zdjęty, a dzielny minister mógł popuścić wodze swym instynktom i rzucał się na Polaków z zaciekłością iście zwierzęcą,. Swoje przemówienie naszpikowane frazeologją hakatystyczną zakończył Hammerstein słowami.

„Polacy nie są nam równi! my tu rozkazujemy, a oni mają słuchać".

Jaki dzielny, jaki rozumny, jaki oświecony minister! Jaka wysoka kultura przebija się w jego mowie! Ile dowcipu i szlachetności zdradza jego umysł! Jaka szkoda, że cesarz zakłada mu niekiedy srebrny kaganiec! Oto rzucił kilka ulotnych wyrazów, a w nich się mieści cały program polityczny, cała kwintesencja rozumu i kultury nowożytnych Prus...

* * *

Rzucił Hammerstein swoje krzyżackie zuchwalstwo, w twarz nietylko Polakom, ale całemu Sejmowi pruskiemu i zniewagę tę przyjęli posłowie niemieccy z całym spokojem, niektórzy nawet z niemałem zadowoleniem. Serwilizm i tępa narodowa zarozumiałość, tak przegryzły serca i mózgi nowożytnych Prusaków, że nie rozumieją oni, iż minister, który się odważył na taki dziki frazes w zgromadzeniu wolnych przed stawicieli ludu, podeptał i pohańbił ludzką godność, ośmieszył zasadę, którą nawet w czasach pogańskich głosili tylko najokrutniejsi i najgłupsi tyrani...

Nie dopilnowali się!

Zwrot pożądany. — Odpór przeciwko niemczyźnie w władzach galicyjskich. — Kto winien? — Skutki naszej niezaradności. — Nielegalność w postępowaniu władz. — Potrzeba wytrwałości.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W dziennikach galicyjskich i w opinji publicznej polskiej zachodzi zwrot bardzo pożądany: nawoływanie do usunięcia języka niemieckiego z urzędowania w tych władzach, gdzie się dotychczas bądź legalnie, bądź prawem Kaduka zdołał utrzymać. Przed laty dwoma te nawoływania odzywały się w pojedynkę. Możemy to stwierdzić dokumentami, że „Głos Narodu" należał wówczas do owej nielicznej garści organów, które wytrwale zachęcały społeczeństwo do rozpoczęcia systematycznej, wytrwałej walki przeciwko niemczyźnie w żandarmerji, na pocztach, na kolejach, w dyrekcji dóbr i lasów państwowych.

Dzisiaj prąd w owym pożądanym dla polskości kierunku wzrósł tak potężnie, że nie śmieją mu się oprzeć nawet te pisma, które hołdują zasadom oportunistycznym, a serwilizm wobec każdego rządu wiedeńskiego uważają za jedynie mądrą taktykę polityczną.

Zaczęto się obliczać, gdzie siedzi niemczyzna, w jakich władzach, i co jeszcze ważniejsza, zaczęto się pytać, dlaczego tam siedzi. I oto przekonano się, że siedzi przeważnie bezprawnie. Ministerjum rolnictwa nasyłało do zarządzenia w Galicji dobrami i lasami państwowymi Niemców, którzy nie chcieli się uczyć po polsku i urzędowali, bezprawnie po niemiecku. Dowiedziano się też, że dyrekcja krajowa skarbu we Lwowie, zamiast przesyłać do ministerjum skarbu akta polskie, robi po niemiecku wyciąg z aktów sprawy, by pan referent ministerjalny nie potrzebował się trudzić czytaniem aktów polskich. Nic dziwnego! Bo pan referent ministerjalny rzadko kiedy umie po polsku. Pan minister skarbu, czy będzie nim Steinbach, czy nawet Kaizl, mianuje niechętnie, i to nie wielu urzędników polskich. Tych zaś, który już są w ministerjum, jeszcze niechętniej posuwa na wyższe posady, łapczywie zaś odsyła do kraju. Referentami przeto są Niemcy, Czesi, Włosi, którzy i po polsku nie umieją i nie znają stosunków galicyjskich, a sprawę znają tylko z streszczeń.

W ministerjum spraw wewnętrznych pozwolono w 1900 r. na skasowanie zasady autonomicznej, mocą której rozdzielano referaty nie według materji, lecz według krajów. Dzięki temu sprawy z Galicji odsyłano do departamentu galicyjskiego, gdzie urzędowali urzędnicy polscy. W jesieni 1900 r. wprowadzono zasadę centralistyczną: referaty jednej i tej samej materji bez względu, z którego pochodziły kraju, przydzielono jednemu urzędnikowi, który przeważnie nie umie po polsku i nie zna stosunków galicyjskich. Mimo to znalazł się w Krakowie dziennik, który zaciekle bronił i broni owego rozporządzenia centralistycznego, utrzymując, iż nie szkodzi nam ono ni politycznie, ni ekonomicznie.

Akcję polityczną, mającą na celu wprowadzenie języka polskiego do urzędowania na kolejach państwowych, przerwano przed kilkunastu laty po słynnem posłuchaniu prezesa Apolinarego Jaworskiego w Burgu cesarskim. Od tej pory przywódcy Koła polskiego ani razu nie pokusili się o podjęcie akcji w owym kierunku, jakkolwiek na owem posłuchaniu proszono p. Jaworskiego, by na razie cofnął owe żądanie z racji niepewnego położenia politycznego. Położenie polityczne od tego czasu poprawiło się na lepsze, pomimo to nie słychać, by prezes Koła polskiego podjął starania celem wprowadzenia na kolejach państwowych języka polskiego.

Żandarmerję, która jest policją państwową, oddano rozmyślnie pod zarząd ministerjum obrony krajowej tylko dlatego, by mieć pozór do zatrzymania języka urzędowego niemieckiego. Warto przypomnieć, iż rozporządzenie cesarskie z dnia 4 czerwca 1809 nr. 24 Dz. u. kr. wyraźnie zapowiada, że żandarmerja w Galicji ma urzędować po polsku.

Ostatnimi dniami wskazywano także na anomalję co do języka urzędowego niemieckiego w prokuratorji państwa. Nadprokuratorja państwa we Lwowie urzęduje po polsku. Natomiast trudno zrozumieć, na jakiej zasadzie nadprokuratorja państwa w Krakowie u r z ę d u j e p o n i e m i e c k u.

Społeczeństwo polskie w zaborze austrjackim ma tedy przed sobą obszerne pole do systematycznej działalności narodowo-politycznej. Czuwać jeno musi, by mu jego zabiegów nie schowano do prezesowskiego biurka, jak to się stało z upaństwowieniem kolei Północnej.

W cytadeli.

II.

Półkrytą dorożką jechaliśmy z dworca kolei wiedeńskiej do cytadeli.

Jechaliśmy w ten sposób, że sami byliśmy ukryci w wnętrzu dorożki, a przed nami, zasłaniając nas przed wzrokiem ciekawych, siedziało 2-ch naszych, czerwonymi sznurami ozdobionych stróżów, podczas gdy trzeci z nich siedział na koźle wraz z furmanem.

Podchyliłem głowę, by wzrokiem porozumieć się z kimś z przygodnych znajomych.

Raz tylko w bliskości dworca spostrzegłem, jak pani pewna, typ żywej, wytwornej Warszawianki, prawie do ziemi się pochyliła, by zajrzeć do wnętrza dorożki naszej — domyślam się, nie z pustej ciekawości tylko.

Zresztą twarze obojętne. Na ulicy Freta zajeżdżał nas dorożkarz żyd, sam obdarty i brudny, wiozący równie brudnych dwóch współwyznawców z siwemi brodami, Z zuchwałą natarczywością tylko żydom właściwą, dogonił nas i zajeżdżał nam drogę, zaglądając do wnętrza naszej dorożki i badając spojrzeniem. Wielu żydów, zwłaszcza wychodźców, zapełnia więzienia rosyjskie. Czarny mój zarost widocznie nasunął im myśl, że wiozą żydów.

Pokazały się wreszcie mury cytadeli.

Przestrzeń pusta, oddzielająca ostatnie domy ulic miasta od wałów fortyfikacji, z lekka trawą porastająca, w, pogodne popołudnie niedzielne usiana była grupami spacerowiczów i dzieci tej biedy warszawskiej, której niestać na wyjazd dorożką po za miasto, lub na szerokie aleje Ujazdowskie, owe korso wielkoświatowej, dystyngowanej i przepychem bogactwa bijącej Warszawy.

Wjechaliśmy pod górę znaczną: kilkakrotne straże poprzedzały widok ostateczny samej cytadeli.

Wielka brama murowana fortyfikacji, cała czerwona niemiłą oku czerwienią krwi, daje przeczucie głębne tej krwawej krzywdy nagromadzonej poza nią. Okropność w niej znamionuje napis, wyryty złotemi, nieznanemi dla Europejczyka znakami: A l e k s a n d r o w s k i e w r a t a.

Niepodobna by te wrota Aleksandrowskie każdemu co je po raz pierwszy ogląda w życiu nie miały się wyryć w pamięci na zawsze. Na mnie zrobiły wrażenie niezatarte. A jeśli myślą tam wracam, zdaje mi się, że to krzywdą nieludzką nękana Warszawa patrzy na mnie niby oczyma suchemi, w których łez już nie ma, a tylko wypłakane, krwią w zastygłych włóknach wyblakłe patrzą się źrenice — suche, czerwone oczy!

Od samej bramy rozciąga się wielkie, zgoła odrębne miasto: ulice, kamienice, całe kompleksy gmachów, otoczone wysokimi murami, sze-

rokie aleje, place pozastawiane lawetami niezliczonych szeregów armat.

To siła brutalna bije z bronzowych paszczy armat, jaszczyków, wysokich murowanych parkanów, wart świecących bagnetami, przeciągających na ćwiczenia całych oddziałów, ryczących tysiącem piersi swoje: hura! nawet z melancholijnie przewlekłych śpiewów całych pułków...

W kancelarji X pawilonu rozdzielono mnie z towarzyszem na zawsze, odprowadzając go pod strażą osobną. Dowiedziałem się dopiero po wyjściu z cytadeli, że arcy szpieg-policjant pruski, komisarz pograniczny Mäller z Katowic, chcąc pozyskać towarzysza mojego dla celów swoich jako szpiega, postarał się o wysłanie 50 rublowej kaucji, poczem go wypuszczono na wolność zupełnie. Czy i o ile zamiary te powiodły się p. Mädlerowi, później się dowiem.

Zewleczono mnie po raz drugi do naga i przeszukano wszystkie kieszenie i szwy.

Poprzedzony żandarmem a strzeżony przez żołnierza z bagnetem i karabinem, znalazłem się po przejściu pięter i korytarzy z licznemi numerowanemi drzwiami cel więziennych, ostatecznie w celi własnej.

Odtąd przestałem być człowiekiem: stałem się liczbą, numerem 38 ym. (C. d. n.)

Joachim Sołtys.

Zjazd w Ostrawie.

Otrzymujemy następ jące pismo: Żywiołowi słowiańskiemu na Śląsku dążącemu do uzyskania pełni narodowych praw, grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony naporu germanizacyjnego, — a niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że zamieszkali tu Polacy i Czesi zamiast wzmacniać swe siły, częstokroć osłabiają się wzajemną walką na terytorjach pogranicznych, a w szczególności w księstwie Cieszyńskiem. Walka ta wypływa z niedokładnej znajomości wzajemnego położenia politycznego, obopólnych roszczeń i praw, — i dla tego jest rzeczą wskazaną i w interesie obydwóch narodowości leżącą, by wzajemny swój stosunek wszechstronnie omówić mogli i wytknęli sobie drogę zjednoczonego działania.

Porozumienie takie możliwem jest jedynie na wspólnej konferencji kierowników opinji publicznej t. j. na konferencji dziennikarzy polskich i czeskich, oraz posłów obydwóch narodowości, zwołanej umyślnie w tym celu i z góry ułożonym programem.

Wychodząc z tego stanowiska, podpisani reprezentanci pism polskich na Śląsku, po długiej i dokładnej rozwadze oświadczają że zaproszenie ich na Walne Zgromadzenie dziennikarzy czeskich w Ostrawie Morawskiej d. 31 b. m. jako na posiedzenie ściśle zamkniętego grona stowarzyszonych publicystów czeskich, nie czyni takiemu porozumieniu zadosyć — i gdy jako goście i nieodstatecznie przygotowani nie byliby w możności wypowiedzieć poglądów swych dokładnie i z całą swobodą, w zgromadzeniu tem udziału nie wezną.

W Cieszynie, dnia 23 stycznia 1904.

Za redakcję „Przeglądu politycznego. *ks. Franciszek Michejda.* Za redakcję „Gwiazdki Cieszyńskiej“ *ks. Józef Londzin,* Za redakcję „Głosu ludu Śląskiego“ *Zygmunt Mayer.*

P. S. Oryginał Komunikatu przesłaliśmy pod adresem prezydjum zjazdu.

* * *

Ważne i stanowcze musieli mieć powody nasi śląscy koledzy, decydując się na krok powyższy, — wyznajemy jednak że z ich pisma nie zdołaliśmy wyczytać argumentów któreby nas przekonały o słuszności abstynencji.

Z pod zaboru pruskiego.

Mowa posła ks. Jażdżewskiego.

Uwagi posłów o polityce germanizacyjnej i oświadczenia ministrów spotkały się z dosadną odpowiedzią posła ks. Jażdżewskiego. Spokojnie i rzeczowo, a stanowczo, powołując się na przyrodzone i konstytucyjne prawa ludu i na dowiedzioną już dostatecznie bezowocność usiłowań germanizacyjnych, zaprotestował poseł polski przeciw ohydnej polityce rządowej. Nie jest to dla nas nowość — mówił ks. Jażdżewski, — że rząd przeznacza wszelkie nadwyżki budżetowe na to, aby gnębić ludność polską, okrawać jej prawa i germanizować ją. Ale wiadomo też, że to wszystko na nic się nie zda. Polacy nie dają się zgermanizować. Zachowują oni swą mowę ojczystą i swoje obyczaje a także swoją religię, która w gruncie rzeczy jest germanizatorem solą w oku. Rząd uzasadnia swą politykę antypolską dążnościami antypruskiemi i antypaństwowemi ludu polskiego. Zapewne też, Polacy nie uwielbiają Prusaków, ale winien temu jest sam rząd, który obchodzi się z nimi niesprawiedliwie, odmawia im praw, przysługujących im na mocy konstytucji, i dokłada wszelkich starań, aby ich zgnębić i wytępić. Cesarz Wilhelm powiedział przed półtora roku w Poznaniu, że własności plemienne i tradycje historyczne mają być uszanowane. Ale w praktyce dzieje się inaczej. Władze państwowe postępują wbrew oświadczeniom monarchy. Dochodzi już do tego, że kary spotykają nawet wyższych urzędników państwowych, którzy używają w stosunkach prywatnych języka ojczystego. Jakież w takich warunkach Polacy mają być usposobieni przychylnie dla Prusaków i państwa pruskiego! Obecnie minister zapowiada nową ustawę antypolską, chce zabronić używania języka polskiego na zebraniach publicznych. Czyż rząd przypuszcza, że nowa ustawa przyczyni się do uspokojenia ludności, do złagodzenia przeciwieństw? Przecież to nie ulega żadnej wątpliwości, że wywoła ona nowy wybuch niezadowolenia, zwiększy uczucie krzywdy, doda burzliwości i siły tej „agitacji polskiej“, na którą rząd skarży się nieustannie. Jeden z mówców poprzednich uskarżał się na to, że Polacy wychodzą w coraz większej liczbie na zachód i używają zarobionych tam pieniędzy na zakupywanie ziemi w stronach ojczystych, a skutkiem tego, mimo komisji kolonizacyjnej, coraz więcej ziemi przechodzi z rąk niemieckich do polskich. I to jest następstwem polityki rządowej, a zwłaszcza utworzenia komisji kolonizacyjnej, która wykupuje większe włości z rąk polskich i pozbawia robotnika zarobku na zagonie ojczystym. Wobec tylu niepomyślnych doświadczeń, rząd powinien nareszcie zrozumieć, że takiemi środkami, jakich używa, nie pozyska Polaków, ani też nie zgermanizuje ich, i że, jeżeli stosunki pogarszają się coraz więcej i przeciwieństwa zaostrzają się coraz groźniej, to odpowiedzialność spada wyłącznie na rząd i tych, którzy popychają go do polityki antypolskiej.

Nowy zamach rządu pruskiego.

Tym razem zamach nie na język polski, nie na uczucia narodowe, ale złośliwie pomyślany zamach na byt ekonomiczny Polaków. Nie można ich uciskiem i szykanami zmusić do wynarodowienia, może się uda groźbą nędzy i niedostatku osiągnąć ten pożądany rezultat. Te cele miał zapewne na oku rząd pruski, wydając ohydne rozporządzenie, dotyczące całej monarchji i wszystkich wydziałów urzędnictwa. Uchwała ministerstwa pruskiego nakazuje wszystkim urzędnikom pruskim zerwanie stosunków z polskiemi instytucjami finansowemi, a więc w pierwszym rzędzie z Spółkami polskiemi, z których kazano wycofać depozyta, a członkom wystąpić i uregulować swe konta. Rozkaz ten rozciąga się — jak to wyraźnie oświadczono — także i do członków rodzin urzędników (Angehörige).

W rzeczywistości też spisywano już z urzędu odnośne protokóły z urzędnikami wszelkich dykasterji: z sędziami, notarjuszami, referendarjuszami, nauczycielami, urzędnikami przy cle i przy kolei żelaznej i t. d. i to wszędzie w najrozmaitszych prowincjach.

Nie zadziwia nas już nic, cokolwiek nas spotyka ze strony rządu pruskiego, bo wiemy, iż się po jego systemie wszystkiego spodziewać możemy, co tylko może obrócić się na szkodę na-

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

14 **(Ciąg dalszy).**

Sonia parę dni następnych przepędziła w gorączce oczekiwania; czytanie i robienie notatek z dostarczanych jej książek przestało budzić poprzedni interes; po parokrotnych wysiłkach zmuszoną była zarzucić na razie pracę, a nowa sytuacja pochłaniała wszystkie jej myśli. Aleksy odczuwał niecierpliwość młodej dziewczyny; — niezbyt długo kazał na siebie czekać, zjawił się w chwili najmniej oczekiwanej i wprost przystąpił do rzeczy.

— Proszę powiedzieć otwarcie, rozpoczął, czy pani uważa się za odpowiednią do wypełnienia tego, co zaproponuję; proszę chłodno obliczyć swoje siły, gdyż nasunięte wątpliwości nie pociągną za sobą uznania pani za niezdolną do naszej pracy; przeciwnie otwartość jest konieczną, jeśli jeden kierunek chybi, posiadamy tyle innych, a o dobrych chęciach pani nie wątpię.

— Ale o co chodzi mianowicie — zapytała skwapliwie.

— Pragnę obecnie podczas wolnego czasu wakacyjnego zająć panią rozwożeniem po prowincji dziennika rewolucyjnego i innych naszych wydawnictw.

— Czy mam propagować te pisma?

— Ależ nie o to zupełnie chodzi; za każdym razem otrzymasz pani gotowy paknnek, zawierający pewną liczbę egzemplarzy, który trzeba będzie doręczyć wskazanej osobie.

— Więc co w tem może być trudnego — zapytała.

— Cała nasza praca w najprostszych nawet na pozór warunkach wymaga nadzwyczajnej ostrożności. W danym wypadku wszystko streszcza się w paru słowach: nie zwracać podczas drogi niczyjej uwagi na swoją osobę, a głównie na przewożony bagaż, umieć prędko i zręcznie odszukać osobę, której należy doręczyć przesyłkę, wreszcie wypełnić to wszystko w możebnie najkrótszym czasie; bliższych ogólnych objaśnień udzielać niepodobna, kierownikami w każdym poszczególnym wypadku muszą być spryt, praktyczność i zimna krew delegowanego.

Sonia przyjęła propozycję i na drugi dzień odbyła pierwszy debjut; delegacja była prostą, wskazówki jasne, całość nie przedstawiała trudności ani na pozór, ani takowe nie znalazły się przy wykonaniu. Chodziło mianowicie o odstawienie pewnej ilości egzemplarzy dziennika „Wola ludu“ do Pskowa i doręczenie takowych pewnemu majstrowi fabrycznemu. Zabroniony towar znajdował się w najzwyklejszej walizce podróżnej, trochę za ciężkiej względnie do rozmiarów, ale nie przekraczającej wagą sił młodej dziewczyny. Na umówionem miejscu i oznaczonej godzinie Aleksy czekał w dorożce, przy spotkaniu wysiadł, Sonia zajęła jego miejsce i udała się na dworzec drogi Warszawskiej. Podczas kilkagodzinnej podróży do Pskowa miała przy sobie przemycaną walizkę, jako bagaż pasażerski, nie zwróciwszy niczyjej uwagi. Po przybyciu na miejsce udała się również dorożką według wskazanego adresu, aby adresata zastać w domu. Był to trzydziestoletni, inteligentny pracownik fabryczny, który przyjął Sonię ze wszystkimi względami, należnymi dla jej płci i młodego wieku. Porozumienie nastąpiło natychmiastowo, chociaż nie oczekiwał w tym czasie podobnej wizyty; Sonia zmuszoną była pozostać w gościnie czas dłuższy, ponieważ do odejścia najbliższego pociągu w stronę stolicy wypadało czekać parę godzin, a gościnny gospodarz nie chciał wypuścić jej podczas nocy ze swojego mieszkania. Chwile płynęły szybko przy ożywionej rozmowie, a Sonia nie czuła się skrępowaną towarzystwem nieznajomego mężczyzny; wspominała nawet pokrótce o własnej osobie, nadmieniając, że jest nowicjuszką i droga obecna stanowi jej pierwszy debjut. Fabrykant odprowadził ją na dosyć oddaloną stację, powróciła do Petersburga koło południa, spotkana na dworcu przez Aleksego, który przyjął z niekłamanem zadowoleniem pomyślny jej powrót z nietrudnej co prawda wyprawy. Odprowadzając Sonię do domu, przy pożegnaniu nadmienił, że ją czekają wkrótce nowe podróże.

Odtąd nowe życie pochłaniało Sonię przez pozostały czas wakacyjny, pozostawała w nieustających podróżach, zaledwie powróciła z jednej wyprawy, po kilkogodzinnym wypoczynku udawała się w nową drogę. Odtąd wszystko kończyło się pełnem powodzeniem i Aleksy nie tail przed nią zupełnie wrażenia, jakie działalność jej na niego wywierała, nadmieniając, że przynosi rzeczywiste korzyści. Okazała się niestrudzenie czynną, ciągle pełną energji i ożywienia, zręczną, przytomną oraz szybko orjentującą się. W ciągu kilkorazowych wypraw objechała Psków, Nowogród, Moskwę, Twer i niektóre miasta pomniejsze, a chociaż dotąd ani razu narażoną nie była na rzeczywiste niebezpieczeństwo, to jednak niejednokrotnie powodzenie zawdzięczała osobistym swoim przymiotom. Parę razy liczba wiezionych egzemplarzy gazety i broszur była tak znaczną, że tworzyła ciężar, któremu młode i niewyćwiczone siły fizyczne dziewczęcia z trudnością podołać mogły, dla ostrożności zaś bardzo rzadko uciekała się do pomocy posługaczy kolejowych lub ekspresów, nie chcąc zwracać uwagi na niepomierną wagę bagażu w stosunku do zewnętrznej objętości koszyka lub walizki. Osoby, którym doręczała przesyłki, należały do najrozmaitszych sfer społeczeństwa; byli to wszyscy wypróbowani już i zaufani starsi członkowie partji rewolucyjnej, niejako naczelnicy oddziałów, którzy następnie rozdawali od siebie wydawnictwa pomiędzy czytelników lub agitatorów propagandy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sną. Ale ten nowy środek jest bardzo osobliwy — i to z wielu względów.

Wszakże to nie wiele dopiero lat temu, jak „Pruska Spółkowa Kasa Centralna", stworzona dla wszystkich Spółek w państwie pruskiem, zawiązała z wielką uprzejmością z polskiemi Spółkami stosunki i przekonawszy się o ich wartości, udzielała im kredytu. Stawiła przytem warunek, aby polskie Spółki nie odrzucały jako członków Niemców dla tego tylko, iż są Niemcami. Stosunek ten trwał lat kilka, został jednak przez polskie Spółki zerwany, ponieważ Pruska Kasa domagała się rozmaitych formalności od Spółek i widocznie dążyła pod presją zarzutów, iż z rządowych pieniędzy wspiera Spółki polskie, do tego, aby się ze stosunków z naszemi Spółkami wycofać.

Po tej presji zrobił rząd uważający pieniądz za znakomity środek do popierania niemczyzny a zwalczania żywiołu polskiego na polu czysto finansowem drugi krok naprzód, z pogwałceniem zasad ekonomicznych i finansowych. Uchwała ta ma zapobiedz, aby pieniądze urzędników pruskich nie pomagały do podniesienia się żywiołu polskiego, stanowi zamach na instytucje polskie, może je osłabić lub zupełnie zrujnować. Może podkopać byt tysiącom polskich większych i mniejszych właścicieli ziemskich, gospodarzy, kupców, przemysłowców i rękodzielników.

Skoro bowiem urzędnicy pruscy wypowiedzą Spółkom polskim równocześnie swe kapitały, będą Spółki zniewolone wypowiedzieć równocześnie te same kwoty swym dłużnikom i w ten sposób spowoduje to rozporządzenie setki i tysiące konkursów i subhast wśród Polaków, a zatem upadek, biedę, nędzę tysięcy rodzin polskich i zajęcie opróżnionych pozycyj przez żywioł niemiecki. (Nawiasem mówiąc zaszkodzi to rozporządzenie i zrujnuje w równej mierze wielu Niemców, którzy w wielu spółkach przeważają na listach dłużników żywioł polski).

Tak przedstawia się w całej swej ohydzie najnowsza uchwała rządu pruskiego, nowa pobudka do walki ciężkiej i bardzo może ofiarnej, ale nie beznadziejnej. Społeczeństwo polskie pod rządami pruskiemi zahartowane i wypróbowane w walce z niebywałym uciskiem spotęguje tylko i rozszerzy patrjotyczną obronę, nacechowaną trzeźwością, praktycznością i słusznością.

Wielu Polaków posiada jeszcze swoje pieniądze w bankach niemieckich w mniemaniu, jakoby one były pewniejsze od polskich. „Niech ci obywatele nasi, zwłaszcza ziemscy — pisze „Kurjer Poznański" — którzy pożyczają w polskich bankach, a w obcych składają pieniądze, którzy konta depozytowe mają w takich bankach niemieckich, jak w Ostbanku i Landschaftsbanku zastanowią się wreszcie nad karygodnością swego czynu wobec swej ziemi ojczystej i swych współbraci, niech ci księża, którzy składali swoje oszczędności w kasach miejskich i powiatowych lub innych zamiejscowych celem uzyskania większej pewności i większego procentu i postępowanie to swoim owieczkom zalecali, zechcą przekonać się naocznie, iż i większą pewność i większy procent nasze Spółki dają i niech o tem swych parafjan należycie pouczają i dopomagają do powstawania Spółek po parafjach, niech prasa nasza ludowa korzysta z każdej sposobności, aby objaśniać warstwy nasze średnie, a niemniej i robotników i służbę w tych sprawach, aby nie noszono jak dotąd „na ratusz", do kas miejskich lub powiatowych swych oszczędności, lecz do banków naszych.

To niech będzie odpowiedzią naszą na ten atak, godzący w podwaliny bytu naszego — a skoro dopełnimy tego obowiązku, jaki nam sumienie moralne i honor dyktuje, to sprawimy, iż rozporządzenie to rządowe niesłychane pożytki nam przyniesie.

To wszystko jednak nie zmienia nic wobec faktu, iż nowa nam się krzywda stała, iż staliśmy się znów ofiarą nierównego postępowania rządu wobec swych poddanych, mimo, iż żadnego zarzutu nie można uczynić instytucjom, przeciw którym uchwała ministerjum jest skierowana — i dla tego podnosimy głos do reprezentacji sejmowych, aby wystąpiły na trybuny ze skargą na tę nową naszą krzywdę".

Sztuka wojenna
u Anglików w średnich wiekach.

(Dokończenie).

Przed zaprowadzeniem dział, używali Anglicy przy oblężeniach twierdz, wielkich machin, wyrzucających często do niezmiernej odległości kamienie i dziryty. Edward III już w 1327 r. przeciw szkotom, a w 1346 r. w bitwie pod Cressy miał używać jakiegoś rodzaju dział, albo raczej moździerzy, które wprawdzie nie były bardzo udoskonalone, jednak dla swojej lekkości, w polu daleko pożyteczniej mogły być użyte, niż owe dawne niezmiernej wielkości machiny w oblężeniach do łamania murów i wyrzucania kamieni służące. Były krótkie, wielkiego kalibru, zawierające ze sztab żelaznych zbite i obręczami z tegoż kruszcu powiązane. Przy wyłecie działa stoi strzecownik, którego obowiązkiem było podawać tarczę kanonierowi, łucznikowi, lub innemu, kiedy się zbliżał do wałów na obronę przed nieprzyjacielskim orężem. Szczególnym rodzajem dział w XIV wieku używanych, były tak zwane ręczne działa, tak lekkie, że dwóch ludzi z łatwością mogło je przenosić z jednego miejsca na drugie. Przy strzelaniu, opierano je na ziemi. Pierwsze użycie dział w Anglii było około 1521 r.; ale nierównie mniejsze działa widziano już na początku XV wieku.

Wysoka wieża służyła do obserwacji w ówczesnym systemie oblegania. Za pomocą kół, mogła być z jednego na drugie miejsce zatoczona. Z otworów trójkątnych znajdujących się po bokach jej wypuszczano strzały, albo rzucano kamienie i inne tym podobne pociski. W górze, na otwartych miejscach, stali łucznicy, którzy wzdłuż upleconego kosza i tarcz mogących się godnosić i opadać powoli, od strzał nieprzyjacielskich zabezpieczyć się mogli. Sterczki dach na dwóch słupach oparty, nad wiązą umieszczony, służył nietylko do obrony, lecz kiedy się wieża bardzo do wałów, albo murów zbliżyła, wstępowali na nią łucznicy i skakali z niej na mury oblężonego miasta.

Najgodniejszym pamięci zwyczajem Anglików w wiekach średnich jest wrzawa na polu bitwy. Jej celem było nie tylko zapalić odwagę wojowników, ale szczególnie w zgiełku walki przyjaciela od wroga rozpoznać. Hasłem do bitwy zwykle był św. Jerzy i Anglja. Głównie muzyczne instrumenty były trąby, flety, piszczałki, bębny, a u szkotów kobzy.

Karność wojskowa zdaje się była bardzo ostrą. Były trzy główne kary za zbrodnie u wojowników: ścięcie, powieszenie i utopienie. Król Ryszard, Lwie Serce, po powrocie z Ziemi świętej, następujące prawa nadał swojemu wojsku:

Kto kogo zabije na pokładzie okrętu, ma być wraz z zabitym związany i w morze rzucony.

Kto kogo na lądzie zabije, ma być z zabitym związany i razem z nim pogrzebiony.

Kto dobędzie noża, aby kogo przebić i rani go rzeczywiście, ma utracić rękę prawą.

Kto kogo ręką wybiie, że go aż rozkrwawi, ma być trzykrotnie zwolna w morze zanurzany.

Kto swojego towarzysza łży, albo łaje grubymi wyrazami, zapłaci obrażonemu jedną uncję srebra, jako zadosyć uczynienie.

Kary cielesne, bywały rzadsze i nie tak upowszechnione, ponieważ każdy posiadał majątek i mógł ponieść karę pieniężną. Wiele przestępstw karano więzieniem, oficerów naganą, albo degradowaniem. Okropnym występkiem za Henryka IV była obraza religji i każdemu bluźniercy bez wyjątku, przekałano język rozpalonem żelazem. Opilstwo, zdaje się, nie tyle za występek uważano w stosunku do innych wykroczeń. Elżbieta postanowiła, że: „każdy pijak ma tyle wysiedzieć zamknięty o chlebie i wodzie, jak stopień występku zasłużył". Złodziejstwo było najgłówniejszym występkiem, a kto twierdze, magazyny, zapasy wojenne nieprzyjacielowi wydał w ręce, został ukaranym jako zbrodniarz stanu.

ZE SWIATA.

Jena — Sedan — czy Pirna? — Język koreański. — Ofiarność amerykańska.

Jena — Sedan — czy Pirna? Głośna powieść Beyerleina „Jena czy Sedan", robi takie wrażenie, jak gdyby autor opisywał nietylko prawdziwych ludzi, ale i miejscowości z natury. Otóż współpracownik „Dresdener Rundschau" dowodzi, że bohater powieści Franz Vogt, przybywa do Pirny, pod Dreznem i że w tym małym garnizonie rozgrywa się akcja. Droga, którą idą rekruci, jest dokładnym opisem okolicy pomiędzy stolicą Saksonji a Pirną, sama miejscowość odtworzona z fotograficzną ścisłością, nawet restauracje noszą tę samą nazwę, co w rzeczywistości. Pułkownik von Falkenstein z powieści, jest wziętym z życia obecnym generał-lejtenantem von Rabenhorst, z Lipska, a który poprzednio był pułkownikiem z Pirna.

* *
*

Język koreański. Język koreański jest bardzo ubogi w wyrazy, tak, że często jeden wyraz ma do tuzina znaczeń, które rozróżnić można tylko przez odpowiednie wymawianie wyrazu. Z tego powodu zachodzą często nieporozumienia zabawne. Tak n. p. opowiada pewien kupiec, który spędził długie lata w Korei i posiadł tajemnice języka koreańskiego, zdarzenie następujące: Do osady przybył misjonarz jednej z sekt angielskich i wygłaszał z kazaniem. Opowiadał o piekle, ale słowa jego wrażenia pożądanego nie wywierały. Owszem zebrani licznie Koreańczycy uśmiechali się przyjaźnie. Zdziwiony kaznodzieja spytał tedy po kazaniu kupca o przyczynę tak obojętnego zachowywania się Koreańczyków wobec zapowiedzi mąk piekielnych i dowiedział się, że wyraz piekło, wymawiany tak, jak on go podczas kazania wymawiał, oznacza pocztę, słuchacze przeto wyobrażali sobie bez wątpienia, że misjonarz obiecuje im posady na poczcie.

* *
*

Ofiarność amerykańska. Dary krezusów amerykańskich na cele użyteczności publicznej wyniosły w r. z. „tylko" 76,834.978 dol., wobec 77,397.167 dol. w r. 1902 i roku „rekordowym" w tej dziedzinie 1901, w którym ofiary na cele społeczne osiągnęły wprost bajeczną cyfrę 123,888 742 dol. W przeciągu zatem trzech pierwszych lat XX. wieku w Stanach Zjednoczonych ofiarowano dobrowolnie przeszło 278 mil. dol. na cele publiczne. Należy tu jeszcze dodać, że bajeczna ta suma nie obejmuje darów i zapisów prywatnych, lecz tylko ofiary na rzecz korporacyj i zakładów publicznych. Zakłady wychowawcze otrzymały z tej ogólnej sumy dol. 39,950.692, zakłady dobroczynne 21,726.318, kościoły 3,900 912, muzea i galerje sztuki dol. 2,927 500, miasta na założenie bibljotek 7,853.556 dol. Głównymi ofiarodawcami w ostatnim roku są, jak zwykle: Andrzej Carnegie i Jan Rockefeller. Carnegie sam dał przeszło szóstą część sumy ogólnej z własnej kieszeni, a mianowicie: 5 595 500 dol. na bibljoteki, 4 mil. na fundusz emerytalny dla swoich dawnych robotników, 1,300 000 na szkoły, 1 mil. na przytułek dla związku inżynierów i t. d. Rockefeller natomiast był skąpszy znacznie niż zwykle, dał „tylko" 2 mil. na uniwersytet w Chicago i pół miljona dol. na inne cele.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Walerego i Juljana biskupa wyznawców i Karola Wielkiego; w piątek Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 22, zachód przypada o godz. 4 minut 22, długość dnia godzin 9 minut —.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Dnia 18 b. m. obchodzono 25-letni jubileusz służby p. Marji Borzęckiej. Obchód wypadł uroczyście. W imieniu publiczności wręczyli podarki: p. majorowa Dr. fir i p. Schaf r.

Jak potrafiła sobie zaskarbić uznanie publiczności p. Marja Borzęcka, tego dowodzi ten wyjątkowy fakt, że na małym partykularzu, wszystkie odcienia towarzyskie szły ręka w rękę, aby tylko dać wyraz uznania szanownej jubilatce. Po uroczystości wręczenia p. Z ellaer podejmowała na poczcie gości z staropolską gościnnością.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ z wielu stron zwracano się do mnie z zapytaniem i indentyfikowano mnie z p. Zygmuntem Żuławskim sekretarzem komisji zawodowej i agitatorem partji socjalno demokratycznej w Tarnowie, przeto oświadczam, że ani z p. Zygmuntem Żuławskim, ani z partją socjalistyczną nie mam nic wspólnego.

Wiktor Żuławski, optyk w Tarnowie.

Z Oświęcimia donoszą, że w niedzielę, 31 stycznia, księża Salezjanie obchodzić będą uroczystość swego patrona, św. Franciszka Salezego. Stosowanie do przepisów ustaw Pomocników Salezjańskich, jeden z księży Salezjanów będzie miał o godz. 9 i pół przemowę do Pomocników o pracy Salezjańskiej. O godz. 10 i pół suma. W poprzedzającą sobotę, t. j. dn. 30 stycznia, przypada 16 rocznica zgonu ks. Jana Bosko Ojca i założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego. Za jego duszę i za pokój wszystkich zmarłych Pomocników, odprawi się uroczyste nabożeństwo w poniedziałek 1-go lutego.

KRAKOW, 27 stycznia.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie Wojciecha Kaliskiego, asystentem kancelaryjnym przy tymże sądzie.

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Na wczorajszem posiedzeniu dyrekcja uchwaliła następujący awans urzędników: A) w dziale urzędników u-kwalifikowanych do rangi II posunięty p. Bronisław Krause, szef oddziału technicznego w Krakowie. Do rangi III p. Maurycy Schoen, naczelnik sekcji w Bernie. Do rangi IV p. Ludwik Łonik, naczelnik sekcji w Przemyślu. Do rangi V pp.: Jan Rydel i Tadeusz Butrymowicz w Krakowie. Do rangi VI pp.: Mieczysław Skwirczyński w Krakowie, dr Celestyn Podlewski w Czerniowcach i Władysław Arciszewski w Tarnopolu. Do rangi VII pp.: Bronisław Śliwiński i Stefan Stoicman w Krakowie, Jan Posoninger

w Stanisławowie i Stanisław Pańkowski w Przemyślu. Do rangi VIII pp.: Mieczysław Armatys we Lwowie i Józef Bzub, Władysław Kalinowski i Kazimierz Lubaszek w Krakowie. Do rangi IX pp.: Jan Birtus, Kazimierz Rauszer, Karol Sikorski i Walerjan Rolicki w Krakowie. Do rangi X pp.: Henryk Próchniewicz i Władysław Kuchciński w Czerniowcach. Aleksander Skrzyński w Krakowie i Franciszek Prorok w Stanisławowie. B) W etacie urzędników manipulacyjnych posunięci do rangi VII p. Edward Żuliński w Krakowie. Do rangi XI p. Kazimierz Swoboda w Przemyślu.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na podstawie § 19 u. p. proszę o pomieszczenie w cennem piśmie odnośnie do artykułu, zaczynającego się od słów: „Do zakładu obłąkanych...“ („Głos Nar.“ nr. 26 z 26-go stycznia 1904, kronika, szp. 3) następującego sprostowania. Brat mój Mścisław nie został odstawiony do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, ale umieszczony w jednym z zakładów krakowskich, którego na wyraźne życzenie brata nie wymieniam. Umieszczenie to jest najzupełniej prowizoryczne, ponieważ bezwarunkowo nie mam zamiaru oddania brata na stałe do jakiegokolwiek zakładu dla chorych umysłowo.

Od orzeczenia lekarskiego, wydanego w warunkach rzeczywiście niezwyczajnych, wniosłem natychmiast rekurs do c. k. sądu kraj. wyższego.

Szanowna Redakcja raczy przyjąć wyrazy poważania, z którem pozostaję — Bohdan Jasieńczyk Krajewski.

Sprawozdanie szpitala Bonifratrów. Szpital Bonifratrów, który istnieje w Krakowie od roku 1609 w ciągu ubiegłego roku leczył ogółem 1045 chorych w tem przyjętych w tym czasie 980 a z tych 929 rzym. kat., 7 gr. kat., 5 protestantów 38 żydów i 1 bezwyznaniowy. Opuściło szpital 720 wyleczonych, 143 z polepszeniem, — 30 niewyleczonych — a zmarło 01. — Ogólna liczba leczenia wszystkich chorych wyniosła 20.192 dni z tych 16.354 bezpłatnych.

W ambulatorjum udzielono porady i pomocy lekarskiej w ubiegłym roku 26.848 osobom; w tej liczbie było chorych z Krakowa 12 876, z Podgórza 6.915, z dalszych miejscowości 7.062. Między szukającymi pomocy w ambulatorjum było 1514 żołnierzy.

Na oddziale chirurgicznym szpitala, operator szpitala prof, dr. Aleksander Bostowski dokonał 811 operacji.

Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 18.776 na sumę 4624 K.

Opatrunki chirurgiczne i inne potrzeby szpitala i ambulatorjum wyniosły 1678 K 82 h.

Według narodowości leczyło się chorych w ubiegłym roku: z Ameryki 1, z Czech 8, z Dolnej Austrji 3, z Galicji 844, z Francji 1, z Królestwa Polskiego 58, a Moraw 21, z Prus 9, z Rosji 12, z Śląska austrjackiego 10, ze Syrji 2. z Węgier 11.

Nowy szpital Bonifratrów zupełnie gotowy, a oczekujemy tylko na wewnętrzne urządzenia, będzie mógł pomieścić do 150 chorych biedaków. Do wykończenia potrzeba jednak jeszcze 30 tysięcy koron, a mianowicie: na łóżka 10.000 K, meble 5.000 K, bieliznę 3.000 K urządzenia dwóch sal operacyjnych 5000 K na aptekę 2.000 K i na urządzenie kaplicy 3000 K.

Nabożeństwo pamiątkowe. W piątek d. 29 stycznia b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się za spokój duszy ś p. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 87 rocznicę śmierci Jego, na które Cech Szewców Krakowskich zaprasza.

Mały Kraków i wielki Podgórz. Gmina nasza od szeregu lat czyni zabiegi aby do miasta przyłączyć sąsiednie gminy, dziś gęsto zabudowane i zaludnione, ale czynią to tak opieszale, że sąsiedzi nasi tracą nadzieję połączenia się z Krakowem. Za to Podgórz, który także mógłby być wcielony do Wielkiego Krakowa, czyni dziś gorliwe starania o pozyskanie sąsiednich gmin, no i jest bliskim urzeczywistnienia swoich zabiegów w tym kierunku, bo gminy tak ludne jak: Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek zgadzają się podobno już na połączenie z nim w jedną całość. Może Podgórz w postępie postara się wyprzedzić Kraków, a może kiedyś Kraków zostanie przyłączony do Podgórza!!

Niemieckie fasje. Administracja podatkowa rozsyła w Krakowie fasje do wypełnienia wyłącznie drukowane w języku niemieckim. Wiele osób nie rozumiejąc wcale języka niemieckiego, wypełnia rubryki po polsku, lub ich wcale nie wypełnia. Administracja chyba przez pomyłkę otrzymała formularze niemieckie, które dotąd były zawsze drukowane po polsku.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego 1904 o godzinie 11 tej przed południem w sali Kopernika na II piętrze w uniwersytecie Jagiellońskim (Collegium novum).

Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia, 3) Odczyt prof. O. Bujwida: „O chorobach zakaźnych w szkole“, 4) Założenie własnego sanatorjum, 5) Sprawozdanie komisji lustracyjnej za r. 1903, 6) Wnioski członków.

Z Wiednia donoszą nam, że O. Dominik Azula, były przełożony Zgromadzenia OO. Dominikanów krakowskich, a obecnie Superjor tegoż Zgromadzenia w Wiedniu, ciężko zaniemógł i opatrzony został św. Sakramentami.

Bilety na „Żywą Szopkę“ d. 2. lutego w naszym „Sokole“ są już do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A B). Wobec celu na jaki ma być dochód z tego widowiska przeznaczony — a jest nim walka z hakatą — nie wątpimy, że wszelkie inne popołudniowe przedstawienia będą zaniechane w tym dniu.

Teatr marjonetek otwarty w grudniu zeszłego roku, rozwija się pomyślnie, a dzięki doborowi sztuk i starannej wystawie potrafił zjednać sobie sympatję w kołach rodziców dbałych o pouczającą i miłą rozrywkę dla dzieci. Szczególnem wzięciem cieszy się teatrzyk śród dziatwy szkolnej, zwłaszcza, że pp. kierowniczki i kierownicy szkół miejskich nie szczędzą zachęty i poleceń.

Kierowniczka sceny p. Wachowska ma zamiar, w niedalekiej przyszłości uprzystępnić bardziej jeszcze widowiska przez rozszerzenie lokalu, a tem samem zniżenie ceny biletów. Z pomiędzy sztuk, które się zżyły na dotychczasowy repertuar zasługują na wyróżnienie baśnie fantastyczne „Zaklęty królewicz“ „Zaczarowana wróżka“, „Dumna królewna“ i na tle narodowych legend „Popiel i Piast“, Krakus i Wanda“ i inne.

Jeszcze kłamstwa „Naprzodu“. Organ żydowskich fabrykantów nie może się uspokoić z powodu niepowodzenia swoich przyjaciół. Teraz znowu probuje wmówić w publiczność, że jedynym konkurentem fabryki Jarry, jest fabryka Dedrzeńskiego, więc chrześcijanina; tymczasem wszyscy to wiedzą — a „Naprzód“ lepiej, niż ktokolwiek inny — że firma Dedrzeński jest tylko pokrywką żydowskich właścicieli fabryki braci Lorja. P. Dedrzeński nie jest ani współwłaścicielem, ani współpracownikiem fabryki, która jest całkowicie w żydowskich rękach. Tak więc przy pomocy „Naprzodu“ możemy ponownie stwierdzić, że współzawodnikami fabryki Jarry — są wyłącznie żydzi...

Z karnawału. Na dochód akad. „Koła Szkoły Ludowej“ odbędzie się w dniu 2 lutego b. m. zabawa taneczna w sali hotelu „Bristol“, Rynek, Pałac Spiski.

Jak nas dotychczas poinformowano, zabawa ta budzi szerokie zainteresowanie nietylko wśród kół sprzyjających oświacie narodowej, lecz i wśród ogółu. Komitet składający się z ludzi bardzo energicznych przygotowuje liczne nader miłe niespodzianki“.

Bal kupców. Na mający się odbyć w dniu 1 lutego b. r. bal Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, raczyły przyjąć w dalszym ciągu obowiązki gospodyń panie: Angelusowa Włodzimierzowa, Bilewska Władysławowa, Dutkiewiczowa Marcelowe, Federowiczowa, Janowa Kantowa, Fritschowa Hermanowa, Kretschmerowa Adela, Kuszowa Ferdynandowa, Kwiatkowska Janowa, J. Ripperowa, drowa Schneidrowa Ludwikowa, Schillerowa Leonowa, drowa Staniszewska Walentowa, drowa Szarska Henrykowa, Urbanowa Edwardowa, Wiszniewska Konstantowa.

Bal na Rabkę, zapowiedziany na dzień 3 lutego, będzie niezawodnie najświetniejszym w tegorocznym karnawale, najwięcej ożywionym. Po balu rabczańskim będzie tylko jeden ostatni bal na dochód chóru akademickiego. Tego roku odpadły tak sympatyczne bale, jak ratunkowy i artystyczny, więc tem większe powodzenie zapewnione dla rabczańskiego. Zresztą bale na Rabkę od lat szeregu cieszą się największem poparciem naszej publiczności.

„**Czytelnia kolejowa** w Krakowie urządza w lokalu swoim przy ulicy Lubicz l. 13 maskaradę, w poniedziałek dnia 1 lutego. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór.

O północy demaskowanie.

„**Ognisko**“ przypomina, że w sobotę w górnej sali „Sokoła“ odbędzie się duża zabawa członków „Ogniska“ drukarzy na dochód budowy własnego domu. W odpowiedzi na wielostronne zapytania zaznaczyć należy, że wszelkie kostjumy na ten wieczór są stanowczo wykluczone.

Siódma konferencja historyczna, poświęcona była poglądom na ustrój Polski w przeszłości. Prelegent docent dr St. Kutrzeba mówił o przyczynach, z powodu których historja ustroju główną na siebie zwraca uwagę badaczy i sądzi, że czy nasi, czy obcy historycy szukają w historji ustroju i doszukają się, jak obcy, przyczyn upadku. Po scharakteryzowaniu historycznej szkoły prawa zaznaczył dzisiejszy wpływ etnologji. Broniąc studjów nad wiekami średnimi zauważa, że w późniejszych czasach utworzą się u nas instytucje. Po daniu ogólnego szkicu rozwoju ustroju Polski, referent podnosi konieczność rozszerzenia terytorjalnego badań na Litwę i Ruś.

W dyskusji zabrał głos dr Franciszek Bujak. — Podnosi, że dotychczasowa historja prawa zajmuje się zbyt wyłącznie szlachtą. Natomiast głębsze sięgnięcie do źródeł wprowadzi do historji prawa obok szlachty także lud wiejski. Broni nadto znaczenia historji dawniejszych czasów, określa dalej stosunek historji do socjologji.

Dr St. Grabski widzi konieczną potrzebę studjów nad motywacją instytucyj prawnych, kładzie nacisk na potrzebę studjów porównawczych, reasumując swe wywody w uznaniu potrzeby historji idei prawnych politycznych, społecznych i ciągłej kontroli przez badania życia codziennego.

Dr St. Zakrzewski wskazuje, że studja nad historją prawa przez wydawnictwo źródeł rozpoczęło się na wielką skalę w XVIII. wieku. Potrzeba studjów nad rozwojem naszej własnej nauki historycznej, studjów już zapoczątkowanych.

Prof. St. Krzyżanowski stwierdza wbrew wywodom referenta, że szkoła historyczna nietyle zwracała się przeciw prawu rzymskiemu, ile przeciw racjonalizmowi XVIII. wieku. Podnosi wpływ walki narodowej na określenie się stosunku szlachty do miast.

Po odpowiedzi referenta przewodniczący prof. M. Sokołowski zreasumował tok dyskusji, podnosząc jej główne momenty.

Wieczór styczniowy. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gniazda“ w Krakowie urządza w lokalu swoim przy ulicy Granicznej l. 6 w niedzielę dnia 31 b. m. Uroczysty wieczór styczniowy. Pierwsza część programu zajmuje: Słowo wstępne wypowie ks. prałat dr Wł. Bandurski. Odczyt wygłosi prof. dr St. Kozłowski. Gra na cytrze pna H. M. Śpiew solowy p. K. Deklamacja: „Dama z nad Dniestru“, wiersz ks. Sawy, wygłosi p. Ochalski. Solo skrzypce z tow. fortepianu odegra p. M. W.: a) „Pożegnanie Krakowa“ mazurek Wrońskiego, b) „Immortalen“ Langego. Kwartet akademickiego chóru. — W części drugiej amatorzy odegrają dramat w jednym akcie Asta p. t.: „Dziesiąty pawilon“. Początek o godzinie 8 ej wieczorem.

Opieka nad zabytkami sztuki. Dnia 21 b. m. w kancelarji Muzeum Narodowego odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa Opieki nad polskiemi zabytkami sztuki pod przewodnictwem prezesa prof, dra Jerzego hr. Mycielskiego, na którem po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia, uchwalono zwołać na dzień 27 lutego b. m. doroczne walne zgromadzenie, na które wedle starań wydziału ma gotowem być doroczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa wraz z jego publikacją za rok 1903. Publikacja ta zajmować będzie dzięki ofiarności autora w głównej swej części interesującą ogół i nader aktualną ze względu na zamierzoną restaurację i ewentualną przebudowę, rozprawę dra Stanisława Tomkowicza, prezesa konserwatorów na zachodnią Galicję, rzecz o ruinach w Pieskowej Skale; dalej pracę prof. dra J. Mycielskiego o odnowionym kosztem i staraniem Towarzystwa obrazie Quintena Massysa, ze skarbca katedry na Wawelu, w końcu sprawozdanie administracyjne. Szkic powyższej rozprawy o Pieskowej Skale omówił dr Tomkowicz na posiedzeniu, podając główną jego treść. — Następnie p. S. Cercha w obszernem sprawozdaniu swem o podróży do Sopoty, Bielan, Wilna i Trok przedstawił zdjęte osobiście szczegóły rysunkowe godnych uchronienia od zupełnego zniszczenia zabytków tamże, na skutek czego upoważnił wydział p. Cerchę do osobistego lub pisemnego poinformowania na miejscu interesowanych osób o racjonalnem poprowadzeniu restauracji tychże zabytków.

Z sali sądowej. Dnia 22 b. m. odbyła się w sali przysięgłych tutejszego sądu krajowego ciekawa rozprawa karna w głośnej sprawie przeciw Bronisławowi Czepielowskiemu. adjunktowi przy tutejszej dyrekcji kolei państwowej o przekroczenie oszczerstwa z §. 488 u. k., popełnione przez wysłanie anonimowego telegramu do Wydziału krajowego. Po świetnych i wymownych wywodach tak jego obrońcy adwokata Czesława Łozińskiego, b. radcy sądu kraj. z jednej strony, jakoteż adwokata dra Włodzimierza Lewickiego, jako zastępcy oskarżyciela prywatnego Mieczysława Parysa, delegata i urzędnika Wydziału krajowego z drugiej strony, trybunał apelacyjny na podstawie dwugodzinnej rozprawy, przy której wyczerpująco przesłuchano pod przysięgą w charakterze świadka p. Zofję Grzegorzewską, zmienił wyrok pierwszosądowy, zasądzający Czepielowskiego na karę 14-dniowego aresztu w ten sposób, iż podsądnego w zupełności od wszelkiej winy i obowiązku zwrotu znacznych kosztów uwolnił i przyznał mu nadto zwrot kosztów postępowania karnego.

Kronika złodziejska. Wytrawna złodziejka 40 letnia Katarzyna Marczyńska skradła przedwczoraj w ulicy Józefa na Kazimierzu żydówce Chai Finderowej z ganku poduszkę. Dogniana i przytrzymana ugryzła Finderową w palec, a przy szarpaniu zostawiła w ręku żydówki własną chustkę. Kiedy Marczyńską przyprowadzono na inspekcję policyjną wystąpiła w roli

oskarżycielki, że jej Finderowa chustkę ukradła. Policja jednak nie uwierzyła w uczciwość Marczyńskiej i zamknęła ją za kradzież i lekkie uszkodzenie ciała.

Aresztowano także 13-letnią Walerję Seweryn, służącą u Marji Matusiak na Grzegórzkach, oskarżoną o to, że swojej służbodawczyni skradła z zamkniętego kufra 10 koron, własną książkę służbową i rzeczy wartości kilku koron, a potem uciekła przez okno. Dokonana rewizja u aresztowanej dziewczynki nie dała żadnego rezultatu, a jedynie znaleziono u niej książeczkę służbową, którą — jak przyznaje — wyjęła, ale z kufra nie zamkniętego.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Marja ze Szpaczków **Staszczykowa**, obywatelka m. Krakowa, matka znanego powszechnie poety śpiewaka p. Adama i prezesa weteranów wojskowych p. Jana Staszczyka, przeżywszy lat 83, przeniosła się do wieczności.

Zmarła była czynną w ostatniem powstaniu, jako skarbniczka narodowa; w domu jej mieszkał generał Mierosławski.

Na bal rabczański, który się odbędzie dn. 3 lutego br. na dochód kolonji leczniczej w Rabce i funduszu rekonwalescentów ze szpitala św. Ludwika, następujące osoby nadesłały datki na ręce Ks. Kazimierzowej Lubomirskiej: Państwo Klemensiewiczowie 20 kor., Pani Koźmianowa 20 kor., Hr. Bnińscy 50 kor., Państwo Natanzonowie 30 k., Państwo A. Miliescy 30 kor., Pan Profesor Reiss 20 kor., Państwo W. Anczycowie 20 kor., Pani St. Schoengutowa 20 kor., Państwo Chronowscy 50 kor., Pan Dr. Ksawery Fierich 20 kor., Państwo W. Adamscy 20 kor., Państwo T. Bohdanowiczowie 40 kor., Hr. Skrzyńscy 20 kor., Hr. Chomętowscy 20 kor., Hr Drohojowscy 20 kor., Ks. Sanguszkowa 20 kor., Hr. Adamowie Krasińscy 10 kor., Hr. Resseguier 10 kor., Hr. Adamowie Starzeńscy 20 kor., Pan Macharski 30 kor.

Na cele IV balu akad. przysłali: hr. Edward Raczyński 100 kor., Prof. Dr. Emil Godlewski 20 k., Exc. minister Dr. Leonard Piętak 20 k., Bolesławowie Targowscy 15 k., hr. Zdzisławowie Tarnowscy 20 k., Zbigniew Horodyński 10 k., Anastazy Chmurski 20 k., hr. Mieczysław z Oporowa Kwilecki 5 rb., Dr. Franciszek Paszkowski 20 k., Ginwiłł Piotrowski 10 k., pni Joanna Ripper 10 k., Prof. Dr. Józef Łazarski 30 k., Dr Tadeuszowie Bednarscy 20 k., Doc. Dr Krzyształowicz 10 k., Prof. Dr Kazimierz Kostanecki 40 k., pni Peterseimowa 15 k., p. Wenzel 20 k., Rektorstwo Dr. Browiczowie 20 k., Prof. Dr. Juliusz Leo 20 k., Dr. Wład. Lisowski 20 k., p. Zygmunt Jałbrzykowski 10 k., ks. prałat Skirmunt z Rzymu 10 k. i 10 mk., Sobolewscy 20 k., Falachowski 30 k., Jan Kanty Federowicz 10 k., Prof. Dr. hr. Mycielski 10 k., P. Jentysowie 20 k., Prof. Dr. Józef Milewski 20 k., Radca Zawiłowski 25 k., Prof. Dr. Leon Mańkowski 20 k., Stan. hr. Wodzicka 20 k., Prof. Dr. Wincenty Łepkowski 20 k., Prof. Dr. Waleryan Klecki 20 k., hr. J. Branicka 50 k., Prof. Dr. K. Morawski 20 k., P. Józefowie Hopcasowie 20 k., Dr. Kwieciński 10 k., p. Wiśniewski 8 k., Prof. Dr. Pareńscy 20 k., Fmp. Dessović 10 k., Fmp. Brudermann 10 kor.

Na cele Balu Katolickich Stóżów w dalszym ciągu nadesłali: arcybiskup Bilczewski 20 k., hr. Edw. Raczyńscy 20 k., delegat Adam Fedorowicz 10 k., Wacławowie Anczycowie 10 k., pp. Sataleccy 10 k., Wł. Szołański 5 k., Zenon Słonecki 5 k., Wanda Pollerowa 4 k., ks. Spis 3 k., Feliks Nowotny 3 k., ks. infułat Krzemiński 2 k., Konstanty Wiszniewski 2 k., p. Mendelsburg 2 k., Leopold Caro 2 k., J. W. 2 k., dr Łopaciński 2 korony.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 29 stycznia: „Kobieta bez znaczenia“, sztuka w 4 akt. Oskara Wilda.

W sobotę 30 stycznia: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Daucauil'a. (Nowość).

W niedzielę 31 stycznia o godzinie 3 po południu „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obr. (Ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Daucauil'a. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 28 stycznia: „W roku 1863“, dramat w 5 obrazach, napisany oryginalnie przez H. Strokę. — (Po raz trzeci).

W sobotę 30 stycznia: „Zemsta“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Dla młodzieży szkolnej).

W niedzielę 31 stycznia po południu: „Gwałtu co się dzieje“, komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Szuler i Grabarz“, melodramat w 3 akt. ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

We środę d. 27, we czwartek 28, w piątek 29 i w sobotę 30 stycznia: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p.).

W niedzielę 31 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Tło historyczne w „Kordjanie“ Słowackiego (w auli I-ej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, II p.

Kącik humorystyczny.

Głupie pytanie.

— Coby ś robił, gdybyś znalazł sto tysięcy rubli?

— Phi... głupie pytanie! Nic bym nie robił.

Ułatwienie.

— Mój panie, zapłać że pan nakoniec ten głupi rachunek, boć przecież codzień nie mogę tu przychodzić...

— Hm... a który dzień dla pana najwygodniejszy?

— Sobota!

— No, to pan w soboty przychodź i kwita!

Nasze dzieci.

— Czembyś pragnął być, Stasiu?

— Misjonarzem!

— Szlachetne pragnienie, piękne! Co cię jednak do tego skłania?

— Chciałbym widzieć, jak ludożercy pieką na rożnie — człowieka.

SZARADA.

(Do nagrody.)

Pierwsze — znany zamek, zaś rozrywką drugie,
A trzecia znów przyimek; zadanie nie długie,
Każdemu pożądaną bywa zawsze cała,
Choć ryzyko za duże, a szansa za mała.

Za trafne rozwiązanie przeznaczamy dwie nagrody (przez losowanie). Dla prenumeratorów miejscowych „Za Dunajem“, obrazy z życia południowych Słowian z illustracjami. Dla prenumeratorów zamiejscowych: K. Jul. Jasińskiego „Stara gwardja“, elegja rycerska, w ozdobnem wydaniu z illustracjami.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji najpóźniej do 10 lutego b. r.

Z sali sądowej.

Napadnięty przez „doga“.

Utrzymywanie psów w mieście staje się częstokroć przyczyną bardzo niemiłych zajść. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne władze powinny surowo karać wszelkie w tym kierunku zaniedbania ochronne.

Oto, niedawno temu, bednarz Franciszek Justyniak, po naprawieniu szaflika, odnosząc go do kuchni właścicielki, został tuż przy drzwiach opadnięty przez psa z rasy „dogów“, należącego do mieszkającej w sąsiedztwie pani profesorowej Trz., i szczęściem, że rozżarty pies nie pokaleczył go, jeno poszarpał na nim ubranie. Nabawił go też niemałego strachu. Sprawa ta rozpatrywaną była w sądzie pow. karnym. Sędzia za brak dozoru skazał właścicielkę psa na grzywnę i na odszkodowanie bednarzowi.

* * *

Epilog sylwestrowy.

Przed sędzią hr. Mieroszowskim rozegrał się wczoraj epilog przyjemnego wieczoru sylwestrowego, jaki sobie sprawił zarobnik Andrzej **Wilk**. Tak się w on wieczór „słabej głowy“ Wilczysko spił i takie wyprawiał brewerje w Rynku, że go stróż bezpieczeństwa publicznego musiał „wtaszczyć“ do dorożki i zawieść na stację ratunkową, gdyż biedaczysko gdzieś już nos rozbił. Wódka jednak tak fatalnie na mózg nieboraka działała, że wpadł w szał i rozbił dorożkarzowi szybę i za pijaństwo i awantury stanął w sądzie, a że przyrzekał „poprawę“, więc mu sędzia wymierzył karę tylko 24 godzinnego aresztu.

— Już nigdy panie sędzio pił nie będę — mówił Wilk.

Może przyrzeczenia dotrzyma.

* * *

„Znalazł“ indyka żywego!

Józef Ząbek, z Prądnika Białego, zwany powszechnie: „jąkało“ — szedł sobie około południa przez „Rozdziałowskie“ ku Łobzowowi i niedaleko drogi ujrzał „w krzaczku“ indyka...

Ten indyk i on: Józef Ząbek byli właśnie przedmiotem wczorajszej rozprawy karnej przed sędzią hr. Mieroszowskim...

— Jakżeż było z owym indykiem, niech mi Ząbek opowie? — pyta sędzia.

— A, no wziołem to... to...

— Czy „to—to“ był indyk?

— A... no, tak... znalazłem w... krzaczku!

— Więc Ząbek indyka znalazł w krzaczku i zabrał go?

— Tak!... proszę Jaśnie pana sędziego.

— Cóż Ząbek z indykiem tym zrobił?

— Chciałem sprzedać „pani ziandarowej“ w Łobzowie...

I rzeczywiście, okazało się, że Ząbek zabrawszy indyka, który, jak później stwierdzono, był własnością niejakiej Howorkowej, usiłował sprzedać go za 4 korony żonie wachmistrza żandarmerji p. Lesiakowej; lecz obecny wachmistrz niedowierzając „właścicielowi“ indyka, zaczął go badać — i pokazało się, że indyk był kradziony. Przy tem badaniu, tak się Ząbek jak twierdził „przejąkł“, iż „zapomniał“ jak się nazywa i podał żandarmowi fałszywe nazwisko. Za kradzież indyka i za podszywanie się pod fałszywe nazwisko, celem wprowadzenia władzy w błąd, odpowiadał właśnie Ząbek przed sędzią i został zasądzony w uwzględnieniu niektórych okoliczności łagodzących — na karę 3 dniowego aresztu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **X. Zjazd lekarzy przyrodników.** Nakładem „Przeglądu zdrojowego“, Kraków, Starowiślna l. 2, wyjdzie przewodnik po wszystkich polskich zdrojowiskach. Będzie to compendium balneograficzne, w którem będą pomieszczone opisy dokładne urządzeń leczniczych, hygjenicznych, sanatorja, pensjonaty i t. p. wyczerpujące wiadomości informacyjne, redagowane u samego źródła, t. j. przez lekarzy zdrojowych.

Całe dzieło będzie drukowane w kolorach, a winiety i ozdoby do klisz zamówione zostały u naszych artystów-malarzy.

Przewodnik będzie bezpłatnie każdemu członkowi zjazdu doręczony, pozostałe zaś egzemplarze pójdą w ruch księgarski.

Redakcja prosi wszystkie zarządy zdrojowe i klimatyczne, jakoteż właścicieli prywatnych will i sanatorjów, hoteli i pensjonatów i t. p. o szybkie zgłaszanie się we własnym interesie.

* **Rosyjski hymn ludowy — plagjatem.** „Russkaja Muzykalnaja Gazeta“ pisze: A. S. Lwow, niegdyś dyrektor nadwornej rosyjskiej kapeli, uchodzi powszechnie za twórcę rosyjskiego hymnu ludowego. Ten hymn miał powstać 12 grudnia 1833 r. Lwow jednak stanowczo nie jest autorem znanej melodji, lecz użył gotową już obcą. W naszym zbiorze starych marszów znajduje się partytura marsza pod tytułem: „petersburski szybki marsz pułku Preobrażenskiego, komp. von Hass“. Trio tego marsza, jeżeli się je powolnie gra, jest zupełnie identyczne z motywem hymnu ludowego. Marsz ten był drukowany w latach od 1820—1822, więc kiedy Lwow „komponował“ swój hymn, melodja jego już istniała w druku przez dziesięć lat.

* **Sekcja im. Moniuszki** warszawskiego Tow. muzycznego podaje w pismach miejscowych zarys swej działalności z ostatniego roku. Wydała szereg nieznanych utworów mistrza, nagromadziła dużo rękopisów i pamiątek. Postarała się o nadanie nazwiska Moniuszki jednej z nowopowstałych ulic w Warszawie i o zebranie funduszu na postawienie jego posągu marmurowego we foyer teatru Wielkiego. Dalej sekcja nabyła na cmentarzu plac, na który przeniosła zwłoki Moniuszki i na którym ma zamiar wystawić mu pomnik. Nadto sekcja postanowiła wszystkie dochody ze sprzedaży wydanych przez się utworów mistrza do wysokości 10.000 rubli obrócić na fundusz, z którego wypłacane będzie stypendjum dla potomków jego narodowości polskiej i wyznania katolickiego oraz na nagrody konkursowe dla kompozytorów polskich. Na nagrobek, stypendjum i nagrody konkursowe wpływają też specjalne ofiary osób prywatnych.

* **„Faust“ Goethego we Lwowie.** Ku uczczeniu 75-letniej rocznicy pierwszego wystawienia dramatu Goethego, przedstawił teatr lwowski po raz pierwszy „Fausta“ z Adwentowiczem w roli tytułowej, a Kamińskim jako Mefistem. Pierwszy grał na ogół (z wyjątkiem sceny więziennej) dobrze, pozbywszy się tonu konwersacyjnego, do którego przywykł w nowożytnych utworach realistycznych. Drugi powtórzył wyborną swoją kreację, znaną już dobrze z krakowskiego teatru. Dekoracje i wystawa budziły ogólny podziw.

TELEGRAMY.

Odznaczenia.

Wiedeń 28 stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał tytuły radców cesarskich nacz. rachunkowości galic. akc. banku hipotecznego we Lwowie Janowi **Winiarzowi** i sekretarzowi tej instytucji Aleksandrowi **Lewakowskiemu**.

Rada państwa.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł). Dzisiejsze pisma donoszą, że Rada państwa zbierze się w pierwszej połowie marca.

Na porządku dziennym jako pierwszy punkt obrad postawioną będzie kwestja kontyngentu rekruta. Ministerstwo wojny życzy sobie, aby ten punkt programu był załatwiony w sposób parlamentarny. Czesi jednakże oświadczyli, że

---

będą obstruować, jeśli rząd nie zgodzi się na ich postulaty.

Cesarz a język w armji.

Wiedeń 28 stycznia. Podczas „cercle“ na wczorajszym balu dworskim zwrócił się cesarz do posła dra Kaisera. Cesarz wyraził w rozmowie z nim szczere swe zadowolenie, że delegacja austrjacka pracuje tak spokojnie i rzeczowo. „Nie pojmuję tylko — dodał — że Niemcy są zaniepokojeni nowem rozporządzeniem językowem ministra wojny jenerała Pittreicha“. Na uwagę dra Kaisera, że Niemcy tak rozumieją to rozporządzenie, jakoby podoficerowie odtąd wogóle nie potrzebowali znać języka niemieckiego, cesarz odpowiedział: „Przecież zawsze tak było. Trudno to zresztą zmienić“. Dr Kaiser zaznaczył jeszcze, że istnieje obawa, iż teraz także oficerowie nie będą przyswajali sobie należytej znajomości języka niemieckiego, lecz cesarz zmienił przedmiot rozmowy. „W przyszłym tygodniu — mówił — przybędzie do Wiednia delegacja węgierska. Życzeniem mojem jest, ażeby delegacje jak najrychlej ukończyły swe obrady i aby parlament znów mógł pracować“. Na tem skończyła się rozmowa z dr. Kaiserem.

Delegacje.

Wiedeń 27 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej wysłuchała sprawozdania S u s t e r s i c a o kredycie okupacyjnym.

Minister B u r i a n reflektował na rozmaite inicjatywy i zapytania podniesione w ciągu dyskusji nad kredytem okupacyjnym.

Następnie weryfikowano sprawozdanie referenta.

Komisja uchwaliła jednogłośnie postawić wniosek delegacji, aby wspólnemu ministerstwu skarbu polecić do uwzględnienia szereg petycji dotyczących kwestji leśnictwa.

Po referacie P e r g e l t a, który przedłożył sprawozdanie o budżecie marynarki nastąpiła pauza południowa.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła kredyt okupacyjny i przystąpiła do dyskusji nad etatem marynarki.

Wiedeń 28 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej uchwaliła wczoraj etat marynarki. Najbliższe posiedzenie plenarne delegacji austrjackiej odbędzie się we środę 3-go lutego.

Konferencja ugodowa.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.) W pertraktacjach ugodowych czesko-niemieckich jest pośrednikiem Dawid Abrahamowicz.

„Neue Freie Presse“ omawiając konferencję ugodową żali się, że Czesi wcale nie są skłonni do zgody, a dr Kramarz i dr Zaczek w rozmowie z cesarzem na wtorkowym balu dworskim oskarżali Niemców o brak pojednawczości.

„Neue Freie Presse“ oświadcza, iż Niemcy tylko w takim razie zgodzą się na żądania Czechów, jeśli ci zdecydują się na podział administracyjny Czech.

Obiad dworski.

Wiedeń 28 stycznia. Z okazji urodzin niemieckiego cesarza odbył się wczoraj w Burgu obiad, na który przybyli arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ambasador niemiecki, ministrowie i inni dygnitarze. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

Taryfy cłowe.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.) Wczoraj w kołach politycznych wywołała wielkie wrażenie wiadomość, p o d a n a p r z e z k i l k a d z i e n n i k ó w, że ministerstwo spraw zagranicznych łożyło cesarzowi raport, iż nie może się zgodzić na załatwienie taryfy cłowej na podstawie § 14.

„Neue Freie Presse“ zaprzecza dziś gorączkowo tej wiadomości.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń 27 stycznia. Prez. min. węg. hr. Tiszę przyjął cesarz na posłuchaniu o godzinie 10 rano. Następnie konferował hr. Tisza z hr. G o ł u c h o w s k i m a potem z ministrem wojny jen. P i t t r e i c h e m. O godzinie 5 po południu hr. Tisza odjedzie do Budapesztu.

Budapeszt 27 stycznia. Węgierskie Biuro korespondencyjne konstatuje, że do dzisiejszego posłuchania hr. Tiszy u cesarza nie należy przywiązywać wielkiej wagi w kierunku roztrzygnięcia sytuacji, tembardziej, że roztrzygnięcie to teraz nie jest potrzebnem. Jutro hr. Tisza złoży wyjaśnienia w Sejmie węgierskim.

Wiedeń 28 stycznia. Prezydent węgierskiego gabinetu hr. Tisza odjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Budapeszt 28 stycznia. (Tel. wł.) Dzienniki opozycyjne twierdzą, że wczorajsze posłuchanie hr. Stefana Tiszy u cesarza, było dla prezydenta ministrów wielką porażką polityczną.

Hr. Tisza podczas audjencji nie miał sposobności poinformować monarchę o sytuacji, gdyż cesarz wezwał go krótko, aby na 3-go lutego powołał delegacje węgierską do Wiednia, a o innych sprawach mowy nie było.

Czesi o słowach monarchy.

Praga 28 stycznia. O onegdajszej rozmowie cesarza z wiceprezydentem Żaczkiem, piszą „Narodni Listy“ między innemi: Mamy wszelkie uszanowanie dla słów monarchy, jak rozumie się samo przez się, które płynie z naszych rojalistycznych przekonań i prawno-państwowych zapatrywań. Jednakże nie jesteśmy zdania, że nie wolno się zajmować słowami, wyrzeczonemi przez monarchę. Przeciwnie, uważamy za obowiązek powiedzieć, że c e s a r z j e s t m y l n i e p o i n f o r m o w a n y.

Cesarz powiedział wobec dr. Zaczka, że Niemcy więcej żądają od Czechów, a Czesi więcej od Niemców. To polegać może tylko na mylnej informacji i j e s t z a r z u t e m n i e s p r a w i e d l i w y m, tem bardziej więc dla nas dotkliwym. My Czesi, pomimo, że mamy w krajn większość i jesteśmy potomkami założycieli państwa czeskiego, nigdy nie żądamy niczego więcej, jak tylko r ó w n o u p r a w n i e n i a. Niechaj nam dadzą to, co mają Niemcy, a będziemy zadowoleni. Ale właśnie tylko Niemcy windykują sobie uprzywilejowane w kraju stanowisko.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Budapeszt 28 stycznia. (Tel. wł.) Bar. Banffy zajmuje się obecnie organizowaniem nowego stronnictwa politycznego, którego zasadniczymi postulatami jest: rozdział celny Węgier od Austrji i armja narodowa węgierska. Na wiecu nowo powstającego stronnictwa bar. Banffy agitnje bardzo energicznie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27 stycznia. Sejm węgierski prowadzi w dalszym ciągu dyskusję nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta. Przemawia pos. Lovasi.

Budapeszt 28 stycznia. W Sejmie po dłuższej mowie obstrukcyjnej posła Ugrona przerwano obrady do dziś.

Pożar Aalesundu.

Berlin 28 stycznia. Do „Berliner Tagblattu“ donoszą, że stwierdzonem już jest, iż o g i e ń w A a l e s u n d z o s t a ł p o d ł o ż o n y. Wybuchł on mianowicie w budynku fabrycznym, w którym od kilku już dni nie palono żadnego ognia.

Aalesund 28 stycznia. Parowiec „Fenicja“ linji hamburgsko amerykańskiej przybył tu celem niesienia pomocy pogorzelcom. Zaraz po przybyciu okrętu burmistrz miasta i jego zastępca odbyli konferencję z reprezentantami linji hamburgsko-amerykańskiej, na której był także obecny adjutant cesarza Wilhelma, kapitan Grume.

Brest 28 stycznia. Francuski torpedowiec „Cassini“ odjeżdża stąd do Aalesund, wioząc 7200 klg. konserwy, inne artykuły żywności i 1000 koców.

Śmiertelny pojedynek.

Bukareszt 28 stycznia. W Jassach odbył się wczoraj przed południem pojedynek na pistolety między dwoma dziennikarzami, z powodu polemiki dziennikarskiej. Dziennikarz Prassin z g i n ą ł n a m i e j s c u.

Pożar bibljoteki.

Rzym 28 stycznia. W bibljotece uniwersyteckiej w Turynie z 4000 rękopisów t y l k o o k o ł o 1000 o c a l a ł o, ale i te są mniej lub więcej uszkodzone. Do Turynu przybył minister oświaty.

Z Bałkanu.

Zofja 28 stycznia. Sobranje przyjęło w pierwszym czytaniu nową ustawę prasową, po burzliwem popołudniowem i wieczornem posiedzeniu, które z powodu oporu opozycji, musiano przerwać.

Zofja 28 stycznia. Rząd bułgarski wniósł zażalenie, że władze tureckie czynią bułgarskim poddanym trudności paszportowe na granicy tureckiej.

Z dalekiego Wschodu.

Tokio 27 stycznia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie gabinetu, które uważają za bardzo ważne. Po Radzie gabinetowej odbyła się trzygodzinna narada starszych mężów stanu.

Tokio 27 stycznia. Krajowi finansiści ofiarują rządowi daleko idące poparcie pieniężne. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd tą drogą w kraju będzie mógł zebrać znaczną sumę i nie będzie musiał szukać pożyczki zagranicą.

Tokio 27 stycznia. Rząd japoński dał do zrozumienia posł. rossyjskiemu bar. Rosenowi, że pożądaną byłaby szybka odpowiedź na ostatnią notę Japonji. Równocześnie zaznaczył rząd japoński, że według jego zdania nota japońska powinna była dnia 16 b. m. być w posiadaniu rządu rosyjskiego, a więc było dość czasu do rozważenia odpowiedzi na nią.

Londyn 27 stycznia. „Times“ donosi z Pekinu, że Chiny zwróciły się do Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych z prośbą o pośrednictwo między Rosją i Japonją. — Sądzą, że Chiny uczyniły ten krok pod wpływem Japonji.

Petersburg 28 stycznia. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, że R o s j a w y g o t o w a ł a j u ż o d p o w i e d ź n a n o t ę j a p o ń s k ą.

Londyn 28 stycznia. (Tel. wł.). „Times“ podaje, iż pokojowe usposobienie Rosji ma w tem swoje źródło, iż nie jest ona jeszcze przygotowaną do rozpoczęcia wojny.

Koncerty Miecia Horszowskiego.

Wiedeń 27 stycznia. W wielkiej sali „Musikvereinu“ w Wiedniu odbył się wczoraj wieczorem drugi koncert Miecia Horszowskiego z orkiestrą. Miecio Horszowski grał także własne kompozycje. Po koncercie obdarzono grającego hucznymi oklaskami. Dzisiaj da Miecio Horszowski trzeci koncert, poczem wyjeżdża do Poznania, gdzie wystąpi dnia 1 lutego w teatrze polskim. Z Poznania udaje się Horszowski do Berlina, gdzie urządza koncert dnia 6 lutego.

Z wystawy przemysłu galicyjskiego.

Wiedeń 27 stycznia. Prezydent ministrów dr Koerber i minister dla Galicji dr Piętak, zwiedzili dzisiaj przed południem nieustającą wystawę przemysłu galicyjskiego. Prezydent ministrów dr Koerber, który był pierwszy raz na tej wystawie, bardzo szczegółowo oglądał wystawione przedmioty i wyrażał się z wielkiem uznaniem o wyrobach przemysłu galicyjskiego.

Powstanie Hererów.

Berlin 27 stycznia. Biuletyny o poległych w Afryce południowo-niemieckiej wymieniają kolonistę Kozarskiego i rezerwistę Germińskiego. Biuletyny podpisał dowódca krzyżowca „Habicht“ kapitan Tuchow.

Król belgijski w Berlinie.

Berlin 27 stycznia. Król belgijski przybył tutaj wczoraj wieczorem.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27 go stycznia. — (Giełda popoł.) — Jodzin[illegible] — Marki 117·12 Renta majowa 100 60, Węg. renta koronowa 99·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 673 25, Akcje węg. 769·—, Akcje Anglobanku 282 25, Akcje Uniobanku 541 — Akcje Länderbanku 445 — Akcje kolei państ. 672 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 473 — Akcje tyton. 340 — Akcje alpiny 415·— Losy tureckie 133·—, R[illegible]e 252·50

Cukier (stały) 18 40 spirytus ustalony, 46 — nafta niezmieniona.

Berlin 27 go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 213 10, Towarzystwo dyskontowe 194 —.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Maggi'ego Przyprawa

— jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. 36

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby

(Intelligenzprüfung)

rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. rządowo upraw.

Zakładzie wojskowo naukowym 1048

emer. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie**, ulica Stachowskiego **„Willa Wanda" l. 15.**

Prospekty odwrotnie i opłatnie.

Tamże **Biuro informacyjne dla wszelakich spraw wojskowych.**

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 1100 1 0

pierwszą PRALNIĘ

poleca firma

A. MIRKIEWICZ

ulica Szewska L. 2

pierwszy sklep od Rynku.

---

1 Paczka 5 kg. **groszku** cukrowego omielanego	Kor.	1·60
100 kg. **groszku** cukr. omiel.	„	24·—
1 Paczka 5 kg **śliw tureckich**	„	2·60
1 Paczka 5 kg. **powidła** turec.	„	2·60
1 Paczka 5 kg. **słoniny** solonej lub wędzonej	„	6·60
1 Paczk. 5 kg. **masła** do kuchni	„	7·50
1 Paczka 5 kg. **sera szwajcar**skiego górskiego	„	6·40

wysyła **Kiefer Félix Kesmark** (Węgry). 77 6 10

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się **telefon** Nr. 469 do użytku Gości, **tak** w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

Przyjmie

w pobliżu Krakowa lub w Krakowie posadę biurową rachmistrza, kontrolera, buchaltera lub korespondenta pod skromnymi warunkami mężczyzna lat 32, obeznany wszechstronnie z wszelką manipulacyą gospodarczą, lasową, kupiecką, z dłuższą praktyką lasową, z egzaminami rządowymi z leśnictwa, rachunkowości oraz szkołą lasową. Łaskawe zgłoszenia pod „Rachmistrz 32" poste restante Kraków. 1045 5 5

„Dużo" pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen Abteilung des 3109

„Merkur", Mannheim

Meerfeldstrasse 44.

Najlepsze środki do zębów sporządzone są z kwasów, które są bardzo niebezpieczne dla ust i zębów i takowe napewno psują. Jedynie preparaty „Anatherin" są ściśle naukowo sporządzone z najskuteczniejszych i znakomicie działających ziół. — Profesorowie radcy dworu: Oppolcer, Drasche, Schnitzler, Kainzbauer polecają więc tylko

Dra J. G. POPPA

ck. Nadwornego dentysty

WIEDEN, XIII/6.

Anatherin-

Crême do zębów w tubkach, bez tego tak szkodliwego mydła bardzo przyjemny i orzeźwiający, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi i chroni przed zepsuciem, à 60 hal.

Woda do ust Anatherin, z dawna znana i nieporównana, działa skutecznie przeciw wszystkim cierpieniom i zaburzeniom w ustach, zębach i dziąsłach i utrzymuje bezprzestannie w zdrowym stanie. Prawdziwa tylko w powyższej flaszce à K. 2·80, 2, 1, z niebieską, francuską etykietą złotemi literami i moją firmą. 2683 2 36

Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek 44, A. Porębski i Sp Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Tanie jedwabie

aż do najlepszych, w niezrównanym wyborze, do toalet spacerowych, wizytowych i ślubnych. Przecudne foulardy od 1·20 złr. za metr pojedynczo lub na całe suknie. Dla osób prywatnych oclone i franco. Próbki opłatnie. Porto od listu 25 h. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie Zürich M. 36,

c. k. dostawcy dworu. **(Schweiz).**

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną preboszcza Kneippa i naswiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

04.II/c

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu"

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza	›W piekle Galicyjskiem‹ . . .	1
Emil Richebourg	›Dramaty w Życiu‹.	5
Werner	›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern	›Na Bożej Drodze‹ .	1
Emil Richebourg	›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

Pomocnik handl.

rutynowany,

starszy wiekiem, potrzebny zaraz **do zarządu** w pewnym zakresie interesu. Bliższa wiadomość: A. Hawełka. 1080 2 4

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Nowe organy

w stylu romańskim, z ozdobnemi rzeźbami i strukturą, już malowane i złocone, o 5 silnych głosach czyli 250 piszczałkach różnej jakości. Miech jest ukryty wewnątrz, wskutek tego organy zajmują mało miejsca a grający nie potrzebuje pomocy przy kalikowaniu, gdyż przy pomocy mechanicznego urządzenia za lekkiem pociśnięciem nóg sam sobie może kalikować. Organy te są za cenę 580 złr. do sprzedania w pracowni Stefana Grudzińskiego, Jasło.

76 7 10

Dla Emeryta

Dwa domy parterowe z 2-ma morgami ogrodu na Zwierzyńcu pod Krakowem korzystnie kupić można. — Małe folwarezki piękuie zagospodarowane pod Krakowem, Wieliczką i Dębicą tanio do sprzedania. — Wiadomość w Agencyi St. Mikulskiego Kraków, ul. Floryańska L. 8, (na listowną odpowiedź proszę załączać marki). 1067

Korzystny interes
dla Chrześcijanina!

Sprzedam dom tuż przy samej stacyi kolei wraz z ogrodem, szklaną werandą, stajnią i drewutnią, z przynależnemi do niego koncesjami obejmującemi sprzedaż piwa i wyszynk wszelkich trunków propinacyjnych, sprzedaż pieczywa i wyrobów masarskich, za kwotę 6.000 koron. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 1078 2 4

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** od prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)**, po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Franouska** złr. 1·86

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

204 33 26

„Bezbarwny" puder na włosy

odtłuszcza,

nadaje połysk, konserwuje kolor.

Wiskida R. Kraków,

Plac Maryacki. 4000

Pokój

bardzo ładnie umeblowany, z osobnem wejściem i całem utrzymaniem,

natychmiast do wynajęcia

przy ul. Karmelickiej L 55

na prawo 1086 2 0

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych **w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,** Wiedeń I. Bäckerstr. 3 Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utcza 13. Prospekty franco. 3116 11 20

Zdolny handlowiec

33 lat, władający biegle językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak pismie, poszukuje zajęcia jako korespondent, wojażer, kasyer, pmocnik buchaltera lub też magazynier. Zgłoszenia do Adm. „Głosu N." pod „J. W.". 1083

Masło dworskie

kuchenne i deserowe

codzień świeże 1083

w handlu kolonialnym

J. F. Fischer, Kraków.

Poczta wysyła odwrotnie.

Pączki po 4 ct.

CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO

Pączki po 4 ct.

w Krakowie przy ul. Długiej l. 10

poleca Pączki po 4 ct. Chrust codziennie świeży. Przyjmuje zamówienia na uczty weselne i zabawy. Poleca kremy, torty, wielki wybór ciast deserowych, cukry, czekoladki, herbatniki itp. jak również napoje, wódki, koniaki, likiery, kawa i herbata o każdej porze. Czytelnia zaopatrzona w różne dzienniki. — Lokal otwarty do 1-szej w nocy.

K. u. k. Geniedirektion in Krakau.
Res. Nr. 65/V. K.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der vorkommenden Bauarbeiten, Lieferungen, etc. bei einem Teile des in Krakau zuerrichtenden Zentralbauhof findet infolge Erlasses des k. u. k. Reichskriegsministeriums Abt. 8, Nr. 1029 vom 30. Juli 1903, am 18. Februar 1904, um 11 Uhr Vormittags in der Kanzlei der Geniedirektion in Krakau, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Unternehmungslustige werden eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die dermalen zur Vergebung gelangenden Leistungen umfassen sämtliche bei dem Neubau des Magazinsgebäudes, des Schopfens, der Einfriedung und Hofbeschotterung des Zentralbauhofes vorkommenden Bauarbeiten und Lieferungen, und sich mit rund 30.000 K. veranschlagt.

Sämtliche Leistungen werden nur im gesamten an einen Unternehmer überlassen.

Die Anbote sind nach Prozentnachlässen oder Zuschüssen auf die in dem Kostenvoranschlage enthaltenen Einheitspreise, beziehungsweise auf die Preise des dermalen in Kraft stehenden Preistarifes für die Station Krakau vom Jahre 1895 zu stellen.

Die Konkurrenzbedingungen, welche jeder Offerent zu erfüllen hat, wenn auf sein Anbot (Offert) Rücksicht genommen werden soll, dann die genau einzuhaltenden Offertformularien sind in der Kanzlei der Geniedirektion, Zimmer Nr. 95, II. Stock gegen Empfangsbestätigung zu übernehmen.

Daselbst sind auch die für den abzuschliessenden Vertrag geltenden allgemeinen und besonderen Bedingungen, dann der Kostenvoranschlag, Preistarif und sonstige Behelfe zur Einsicht und Bestätigung durch die Konkurrenten, oder deren gehörig legitimirte Vertreter aufgelegt und können in der Zeit vom 28. Jänner 1904 bis 17. Februar 1904 an Wochentagen täglich von 9 Uhr vormittag bis 1 Uhr nachmittag eingesehen werden.

Das von den Konkurrenten zuerlegende Vadium ist mit 5 (fünf) Prozent der veranschlagten Bausummen bemessen.

Dasselbe ist vor dem für Beginn der Offertverhandlung bestimmten Zeitpunkte und zwar bis 17. Februar 1904 bei der Geniedirektion in Krakau zu erlegen.

Die vom Ersteher zuerlegende Kaution ist mit dem doppeltem Betrag des Vadiums bemessen.

Die Militärverwaltung behält sich die Wahl unter den Konkurrenten, ohne Rücksicht auf die Anbote derselben, vor.

Jeder Offerent hat sich gegenwärtig zu halten, dass er laut Artikel I. der allgemeinen Vertragsbedingungen, bezüglich der Erklärung des Ärars über die Annahme des Offertes, auf das Rücktrittsbefugnis, sowie auf die Einhaltung der gesetzlich normierten Fristen zur Annahme seines Versprechens oder Antrages verzichtet, und dass sein Anbot für ihn vom Tage der Offerteingereichung unwiderruflich, für das Ärar aber erst vom Tage der Genehmigung durch die berufene Militärbehörde rechtskräftig bindend ist.

Krakau, am 25. Jänner 1904.

C. i k. Dyrekcya inżynieryi wojskowej w Krakowie.
Res. Nr. 65/V. K.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych z dostawą potrzebnych materyałów i t. p. przy mającej się rozpocząć budowie części budynku dla głównego składu materyałów budowlanych w Krakowie, odbędzie się w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny, Oddz. 8, L: 1029, z dnia 30. lipca 1903, publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych, a to w dniu 18. Lutego 1904, o godzinie 11-tej przed południem w kancelaryi Dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie.

Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej przez wniesienie pisemnych ofert.

Przypadające do rozdania roboty obejmują wszelkie, przy nowej budowie magazynu, szopy, oparkanienie i wyszutrowanie podwórza budynku dla głównego składu materyałów budowlanych, w zakres wchodzące roboty budowlane i dostawy materyałów są w przybliżeniu oznaczone na sumę 30.000 Koron.

Wszystkie roboty zostaną oddane tylko jednemu przedsiębiorcy.

Ceny należy podać w opustach lub dodatkach procentowych od zawierających cen jednostkowych kosztorysu, a względnie od ceny w swoim czasie istniejącej taryfy cen dla miasta Krakowa z roku 1895.

Warunki konkurencyjne i formularze ofert do których każdy oferent najdokładniej pod rygorem nieuwzględnienia oferty zastosować się musi, można otrzymać za potwierdzeniem odbioru w Kancelaryi Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej — II piętro, drzwi Nr. 95.

Konkurenci, lub tychże pełnomocnicy mogą tamże przeglądać ogólne i szczegółowe warunki zawrzeć się mającego kontraktu, jak również kosztorys, taryfy ceny, i inne plany a to w czasie od 28. Stycznia 1904 do 17. Lutego 1904 w dnie powszednie od godziny 9-tej rano do 1-szej popołudniu.

Konkurenci mają złożyć wadyum w wysokości 5 (pięć) procent od podanych kosztów budowy.

Kaucya, jaką złożyć ma ten oferent, któremu wykonanie robót przyznanem zostało, równać się będzie podwójnemu wadyum.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo wolnego wyboru pomiędzy konkurentami bez względu na podane przez nich ceny.

Zwraca się uwagę każdego oferenta, że według artyk. 1. ogólnych warunków kontraktu co do przyjęcia oferty przez Skarb państwa, zrzeka się bezwarunkowo prawa odstąpienia od swojej raz wniesionej oferty, tudzież zrzeka się terminów jakie ustawy do przyjęcia propozycyi względnie oferty przepisują, tudzież że jego propozycya wiąże go prawnie bezwarunkowo od chwili wniesienia oferty.

Skarb państwa natomiast wiąże ta propozycya dopiero od chwili zawiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty przez powołane do tego c. i k. Władze wojskowe.

Kraków, dnia 25 stycznia 1904.

DIE VERWALTUNGSKOMMISSION
der k. k. Geniedirektion in Krakau.

Właściciel [illegible] Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni [illegible] W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki [illegible]